



BOCZNY TOR 395

trawers



P O N U R Y Ż A R T

Ospale wysupłuję spokój po sekwencji porażek. Eldorado nieudane. Na granicy nieczytelności niewyraźne znaki pocieszenia: przebłyski słońca, końca. I dobrze, bo limit kompromisów już na wyczerpaniu. Satysfakcja to jakiś żart ponury.



**Piękno upadku:
codziennie wnosimy
ruiny, wiatr świadkiem.
Na pocieszenie deszcz —
spłukujący kurz, ślady.
Bajka bez morału.**

LEKKA PRZESADA (1)

/ cytatnik

„Lekka przesada — to właściwie bardzo dobra definicja poezji. Doskonała definicja poezji na dni chłodne i mgliste, dni, kiedy poranek wstaje późno i na próżno obiecuje obecność słońca. Jest lekką przesadą, póki się w niej nie zadomowimy, wtedy staje się prawdą. A potem, kiedy ponownie z niej wyjdziemy — bo nikt nie potrafi w niej zamieszkać na stałe — znowu staje się lekką przesadą”.

/ Adam Zagajewski

Lekka przesada, wyd. a5, Kraków 2011



I N N Y N O T E S



Napisałem wiersz dla ciebie, siebie. O, ja głupi, kto to kupi? Skupić się nie mogę na literach. Na cudzych łatwiej, wiarygodniej wypadają w zdaniach, drukiem. Zatemperowałem ołówek, chociaż coś. Więc ten wiersz nieobiecany jest jak deklaracja: zapamiętam ten moment, który, z braku słów odpowiednich (jakie to?), nie wyrazi się dostatecznie. Krótki wiersz. Jak krótki sen w przerwie dnia. Nędzny jak zwieszona na ości dziewanny nitka pajęczyny. Jak *niewymowny żal*, tęsknota za lirycznym uchyleciem rąbka tajemnicy. Spod mokrej warstwy ziemi kiełkują odrosty zeszłorocznych nasion, jeszcze nie rozpoznaję ich, nawet nie staram się wymyślać

pełni lata. Będzie bujnie, to do przewidzenia. Po kartce trawersuje minimalistyczny owad, taka ruchoma kropka. Omijam go, skrobiąc rysikiem większy margines. Tak trzeba pomijać, czego nie można pochwycić. Czym jest uczucie pustki wobec próżni, jaka nas wchłonie? Nic nie uda się zatrzymać. Nie będzie nas. Nie będzie słów, które coś wyjaśnią. Nie będzie uśmiechu ani łez. Jak co roku zakwitnie bez w maju, i tyle. Niemało. Potem w sierpniu stygnące zmierzchy, skóra jeszcze ciepła po słonecznych kąpielach. Wiersz jest nieudany, niestaranny, pochopny i nudny od nadmiaru bolączki: że mylimy się, ślepo wierząc w jestem, w tu, w teraz; i że mocniej tylko błędzimy, nie ufając samym sobie, nie zgadzając się na porażki.





LEKKA PRZESADA (2)

/ cytatnik

„Tortury introwertyków, nawet tych, mających bogate życie wewnętrzne, w kontaktach z innymi. Milczący introwertycy — nie jest tak, żeby chronili swoje skarby przed cudzym spojrzeniem, tylko paraliżuje ich nieśmiałość. [...] Czego się boją? [...] W pewnym sensie są perfekcjonistami; boją się, że to co wypowiedzą będzie tylko karykaturą ich myśli. Mają tu liczne doświadczenia, ile już razy wstydzili się, że popełnili gafę, że źle się wyrazili [...]”.

/ Adam Zagajewski

Lekka przesada, wyd. a5, Kraków 2011



Przegląd tygodnia



Chodzę i śpię w spodniach. Czytam i zapominam. Rozmawiam i nie mówię. Odkładam. Rośnie trawa. Ubywa. Dziesięć zdjęć z przypadku i skłonu, do albumu: nic. Jeden dzień na wagary, sześć dni niewnikania. Trzy wiersze, żaden pierwszy. Stos memów, żeby zasnąć ze śmiechu. Łagodne zachmurzenie, przepowiednie słoneczne, grad sekund, zmienne nas dwoje. Słowa i wyrazy, w tym obce. Bardzo podobne do siebie noce, nieprzemyślane kilometry wyjść i powrotów, lilipucie tęsknoty, psy, koty, ślimaki, gołębie. Popiół w gębie. Setki planów plam na szybie.

11.522.440
**YEŻY YANKO-
-WSKI ■ TRAM**
wpopszek ulicy
Skruty prozy i
**poemy ■ Wyda-
-wnictwo FUTU-
RYZM POLSKI**
**Drukarnia Lite-
-racka Nowy-
-świat 22 ■ War-
-szawa ■ 1920**

BŻEGIEM LETY.

Bżegiem szarej, mętnej, ogromnej żeki Zapomnienia od wiekuf idzie znużony smutny Człowiek.

Wpatszony w nurty, idzie pszeciw prądowi. Dzień w dzień prąd co innego pszyniesie.

Drobne wypadki, wydażenia pomniejsze, to gra fal Lety, żeki, ktorej początku i końca nie znamy.

„Po dniu następuje wieczur, po wieczoroże ranek. Żeki płyną do moża, a jednak może nigdy się nie zapełnia“ — muwi Ecclesiastes.

— Dokąd płyniesz Leto i po co? Jaki twuj cel i pszeznaczenie?

Rozmaite nurtują Cię prądy, ścierają się ze sobą namiętnie...

Na gźbiecie fal osiada biała piana... Zawrotne wiry, pienne buntownicze wodospady zakłucują jej swolny bieg. Idący bżegiem Człowiek niekiedy pszystaje i głąboko zamyśla się... Czasem na ustach jego wykwita uśmiech, dziś coraz żadszy... Uśmiecha się i dalej patszy z niesłabnącem zainteresowaniem w wodną toń...

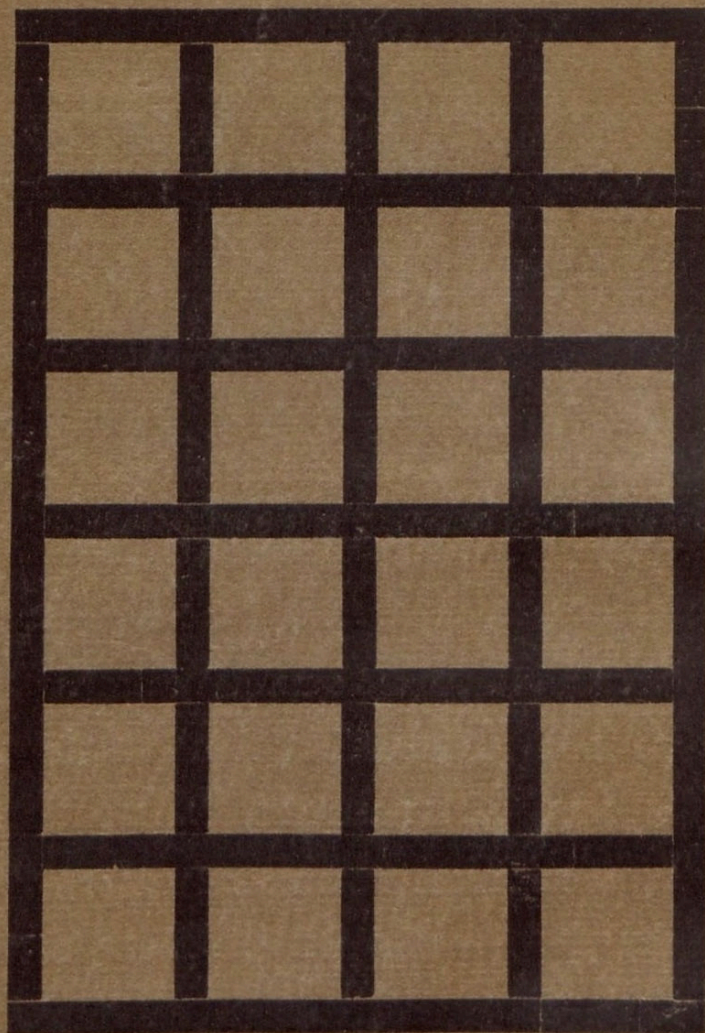
Pszerażony majestatem i zgrozą wędospadu, fal kotłowania i zwelnienia, ciemnych błyskawic zawieruchą, zaczyna biec w trwodze.

Jeżeli oślepty pobiegł pszed się, historia nazwie go bohaterem; jeżeli zmylił kierunek i pobiegł wstecz, okryje się niesławą. A Leta pszestała już igrać i znowu płynie szerokiem korytem codzienności.

Drożyzna mieszkań, kradzież futra, śniadanie, wyjazd, klepsydra z czarną obwudką, pierwszy posafunek, kwestya szkolna w sejmie, tyfus i wystawa obrazuf — to gra fal Lety.

Jeżeli zgodzisz się na to, czytelniku szanowny, jeśliś łaskawa na mnie, plękna czytelniczko, pujdziemy razem bżegiem szarej żeki Czasu, aby wspulnie coś zaobserwować, nad czems się uśmiechnąć..

6. Autor nie kusi się bynajmniej o reformę ortografji. Pisze tak, jak czyni to olbżymia większość ludzi nieuczonych w Polsce.



OKNA WYŻEJ!

Jerzy Jankowski (1887-1941)

„Tram wpopszek ulicy.

Skruty prozy i poemy”

Biblioteka Narodowa,

Domena Publiczna

[https://polona.pl/.../](https://polona.pl/.../tram-wpopszek-ulicy-skruty.../3/...)

[tram-wpopszek-ulicy-skruty.../3/...](https://polona.pl/.../tram-wpopszek-ulicy-skruty.../3/...)

Jerzy Jankowski, pseudonim „Jerzy Szum”, „Yeży Yankowski”, pionier futuryzmu w poezji polskiej. Pierwsze wiersze futurystyczne Jankowskiego zostały opublikowane w różnych czasopismach w 1914 roku. Od roku 1921 cierpiał na chorobę psychiczną poprzedzoną okresem alkoholizmu, co zmusiło go do wycofania się z życia publicznego; do końca życia przebywał w zakładzie psychiatrycznym w Wilnie. Zmarł tragicznie w czasie okupacji niemieckiej. W ramach nazistowskiej Akcji T4 został, jak wielu pacjentów zakładów dla obłąkanych, zabity przez hitlerowców zastrzykiem fenolu w serce. /Wikipedia





Na poprzedniej stronie:

BARDZO BRZYDKIE KACZĄTKA

I nawet jak dorosną, mało komu się spodobają
(do rymu: bo na chodniki i balkony srają).

Tym bardziej im kibicujemy i współ-
czujemy, jak wszelkim innym mniej
udanym formom bytu. Nikt nie jest
doskonały, nie dajmy sobie tego wmówić.

↑ to się nazywa **GŁOS Z SALI** gatunkowizm



z archiwum BT, nr 5/1999

TAJEMNICZOŚĆ ANNY

stecki form banalistycznych

okrągłe słowa

ja wytoczę ty przytoczysz
on nas weźmie w nawias

niespełniony poeta
staje przed wyborem drogi życiowej
i podejmuje decyzję

po przeczytaniu
zmienilem zdanie

o pierwszej w nocy
prawda zajrzała nam w oczy

cały wysiłek człowieka myślącego
powinien skupić się na tym
żeby nie myśleć

wieloletni pracownik straży przemysłowej
w czasie przerwy na papierosa dzieli się
refleksjami na temat pozornych zmian na lepsze

miasto bez drzew to miasto
bez drzew
a wszystko z naszych pieniędzy

tajemniczość Anny

Ani mru
mru



BT nr 395 / trawers / 17–24.4.2021 / teksty: max zweit; zdjęcia i montaż: dast oraz Godzilla vs Hedorah/Smog Monster: <https://deadtimes.blog/2020/10/15/destroy-all-monsters-1968-godzilla-vs-hedorah-1971/>; <http://www.kaijuphile.com/rodansroost/scrapyard/gvssm2.shtml>; <https://comicsverse.com/big-green-environmentalism-godzilla/>; <https://www.wyomingpublicmedia.org/post/archives-air-160-monster-suit-appendicitis-forrest-ackerman-papers#stream/0> — Publicity photo from Godzilla vs. The Smog Monster of actor Kenpachiro Satsuma as Hedorah, the smog monster, fighting Godzilla, portrayed by actor Haruo Nakajima, 1971. Box 106, Forrest J. Ackerman papers; na s. 11 — Helmut Palla, Saatchi Art.